

Janusz Stefaniak, *Polityka władz państwowych PRL wobec prasy katolickiej w latach 1945–1953*, Lublin 1998.

Jest swoistym paradoksem, że liczna i wzbudzająca tak wiele emocji polska prasa katolicka dotychczas nie doczekała się zbyt wielu opracowań naukowych. Zazwyczaj analizowano ją przy okazji innych badań poświęconych całemu systemowi prasy polskiej lub prasy informacyjno-politycznej. Dlatego też z dużym zadowoleniem przywitać trzeba książkę Janusza Stefaniaka poświęconą prasie katolickiej wydawanej w tak trudnym dla Kościoła okresie, jakim były lata 1945–1953.

Publikacja, o której mowa, powstała na podstawie rozprawy doktorskiej obronionej w 1995 roku w Zakładzie Historii UMCS. Bodaj najmocniejszym jej atutem jest niezwykle solidna i szeroka baza źródłowa. Autor spenetrował nie tylko Archiwum Akt Nowych, ale też kilkanaście archiwów wojewódzkich i powiatowych. Dotarł do kilkudziesięciu archiwów diecezjalnych, zakonnych oraz archiwów redakcji katolickich. Nie dość na tym – zebrał 30 relacji redaktorów prasy katolickiej. Mimo tak rozległej kwerendy, J. Stefaniak wielokrotnie zastrzega, że jego ustalenia mają jedynie charakter „próby” lub „ogólnego zarysu problemu”. Słuszna może to asekuracja, ale odnieść ją raczej trzeba do sygnalnego potraktowania niektórych wątków analizy, a nie do osiągniętych – jak się wydaje – bardzo precyzyjnych wyników.

Za prasę katolicką uznał Autor tylko te pisma, które miały zezwolenie władz kościelnych (imprimatur). Pomiął zatem prasę PAX i prasę Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Mimo tego zabiegu, doliczył się w latach 1945–1953 aż 129 czasopism wydawanych przez Kościół. Stanowiło to od 7 do 11% ogółu prasy wydawanej w owym czasie w Polsce, a zatem znacznie więcej niż ustalili: Jerzy Myśliński, Czesław Lechicki i Mieczysław Ciećwierz. Choćby tylko z tej racji wysiłek J. Stefaniaka wart jest zaważenia. Wypada w tym miejscu dodać, że sytuacja ta nie mogła w żadnym stopniu zadowalać Kościoła, który w okresie przedwojennym dysponował znacznie większą liczbą czasopism (do 500 tytułów), stanowiących ok. 25% ogółu systemu prasowego.

Mimo dość znacznej liczby tytułów, z racji niezbyt wysokich nakładów, wpływy prasy kościelnej w latach 1945–1953 nie były imponujące. Tak dziś popularne tygodniki diecezjalne, jak m.in. „Gość Niedzielny”, „Niedziela”, wy-

chodziły w owym czasie w nakładach wynoszących ok. 80 tys. egz. Nakłady „Rycerza Niepokalanej” (także 80 tys. egz.) w porównaniu z okresem przedwojennych spadły ośmiokrotnie. Trudno się temu dziwić, jak bowiem słusznie Autor zauważył, pozycja prasy katolickiej uzależniona była od stosunków pomiędzy państwem i Kościołem, a „Konflikt między Kościołem katolickim a komunistami w ówczesnej sytuacji był więc nieunikniony” (s. 49).

Jest to bodaj podstawowa teza Autora, ponieważ cała jego praca traktuje raczej o ataku komunistycznego państwa na prasę katolicką, niż relacjach, czy też polityce uprawianej w początkach tzw. Polski Ludowej. Atak ten koordynował Komitet Centralny – najpierw PPR, a później PZPR. Walka toczyła się na kilku płaszczyznach: ideologicznej, administracyjnej i policyjnej.

Szczególnie wiele uwagi Autor poświęcił reglamentacji kościelnej działalności prasowej. System koncesji i zezwoleń skutecznie ograniczył liczbę wydawanych tytułów i ich nakłady. Równie skuteczną formą rugowania interesującej nas prasy okazały się ataki na prywatną poligrafię i reglamentacja papieru. Jedynie dla zasady dodać trzeba, że równie wiele konfliktów wybuchało w związku z ingerencjami w zawartość prasy, tj. na skutek działalności cenzury.

Nowym wątkiem, który wprowadził Autor w swych rozważaniach, była działalność kolporterów. Stopniowe likwidowanie i upaństwowianie instytucji kolporterskich także było jednym ze środków ograniczania wpływów prasy katolickiej. Gdy zawiodły wszelkie inne metody, władze nader często sięgały po instytucje terroru państwowego: Milicję Obywatelską i Urząd Bezpieczeństwa.

W opinii Autora, jedną z istotniejszych form starcia Państwa i Kościoła były polemiki prasowe. Mówiąc w ogromnym uproszczeniu: wszelka prasa związana z obozem rządzącym polemizowała z prasą katolicką. Zarzucano jej głównie unikanie tematów, które w danym momencie interesowały propagandę komunistyczną.

Książka J. Stefaniaka jest niewątpliwie cennym wkładem do badań nad polską prasą katolicką. Jej podstawową zaletą jest to, iż nie tylko precyzyjnie określono w niej przedmiot analizy, ale też opisano metody, jakimi prasę tę skutecznie zmarginalizowano.

Trudno jednak stwierdzić, iż otrzymaliśmy dzieło zamknięte i doskonałe. Istotnym jego mankamentem jest niewystarczająca analiza prasy katolickiej. Autor w miarę dokładnie przeczytał „Tygodnik Powszechny” i „Tygodnik Warszawski”. Znane są mu inne pisma katolickie, ale odniosłem wrażenie, iż nie starczyło mu czasu i konsekwencji, aby przejrzeć je dokładnie. Dzięki tej lekturze na wiele szczegółowych pytań zyskałby w miarę poprawne odpowiedzi.

Innym niedostatkim pracy jest niewielka ilość materiału kwantytatywnego pochodzącego z archiwów kościelnych. Co prawda, autor obszernie tę sprawę wytłumaczył (s. 183), lecz nie zmienia to faktu, iż przechowywane tam dokumenty znane są mu głównie z przekazów pośrednich.

Kończąc tę krótką notę, podkreślę raz jeszcze, że wysiłek J. Stefaniaka wydał mi się w pełni uzasadniony. Jego książka jest cennym wkładem do badań nad prasą katolicką, wyjaśnia wiele spraw, stawia nowe pytania badawcze. Na pochwałę zasługują towarzyszące pracy aneksy (m.in. „Klasyfikacja prasy katolickiej” i „Składy redakcji katolickich”). Można mieć jedynie pretensje (chyba do wydawcy, a nie autora), iż w przypisach wystąpiły liczne błędy, które jednak nie znajdują potwierdzenia w bibliografii.

Tomasz Mielczarek